

## **Demokracja i postępem w Kościół**

Ustawy o in vitro, o tzw. przemocy w rodzinie, o uzgodnieniu płci i szykowana pilnie ustawa o tzw. mowie nienawiści dowodzą, jak bardzo Platforma Obywatelska oszukała swój elektorat i skręciła w lewo. Tak bardzo, że lewica liberalna i postkomunistyczna niemal straciła swoich zwolenników. Platforma wchłonęła całe to lewackie towarzystwo wraz z elektoratem. Można było się tego spodziewać, od kiedy działacze Platformy Obywatelskiej przestali jeździć na rekolekcje wielkanocne do krakowskich Łagiewnik. Ciągnął ich tam poseł PO Ireneusz Raś, młodszy brat ks. Dariusza Rasia, osobistego sekretarza kardynała Stanisława Dziwisza. Były to czasy, kiedy „Gazeta Wyborcza” wychwalała wyższość „kościółka łagiewnickiego”, nowoczesnego, otwartego na świat, nad „kościółem toruńskim”, tym oczywiście tradycyjnym, zacofanym i ksenofobicznym.

Dziś Platformie nie jest już potrzebny „kościół łagiewnicki” ani żadne rekolekcje. Ich inicjator Ireneusz Raś głosował za in vitro i innymi skrajnie lewackimi ustawami jawnie sprzecznymi z oficjalną nauką Kościoła katolickiego. Dla postępowych katolików taka sprzeczność to żaden problem. A jak się ma znajomych księży, zawsze można liczyć na szybkie rozgrzeszenie. Możliwa jest nawet uroczysta msza święta, jak ta w kościele ss. wizytek w Warszawie, z udziałem księży postępowych (Andrzeja Lutra, Aleksandra Seniuka, Stanisława Opieli i Kazimierza Sowy) w intencji ustępującego prezydenta

Bronisława Komorowskiego, który wszystkie te neobolszewickie ustawy podpisał. Były prezydent usłyszał o sobie wiele ciepłych słów i zapewnień, między innymi i o tym, że zawsze kierował się „chrześcijańską intuicją i wiarą”. Długimi brawami przyjęto słowa ks. Seniuka o tym, jak bardzo Bronisław Komorowski musiał cierpieć, gdy nierzadko nawet ludzie Kościoła wypowiadali się na temat jego „wiary, sumienia i wierności Kościołowi”.

A więc III RP, i w tym „dziele”, nawiązała do dorobku PRL-u, który budował swój kościół za pomocą oddanych partii komunistycznej własnych „księży patriotów”. Księża patrioci III RP nie tylko przeprosili Bronisława Komorowskiego za tych, którzy „nie wiedzą co czynią”, ale serdecznie mu dziękowali, że „nie próbował budować Polski sterylnej”. Najpewniej chodziło tu o takie cechy Komorowskiego jak racjonalne pojmowanie wiary, czyli kierowanie się rozumem, a nie dogmatami i podchodzenie do Eucharystii w sposób symboliczny, a nie objawiony. Dzięki tym cechom Bronisław Komorowski mógł po raz kolejny i bez żadnych obiekcji, przystąpić do komunii świętej. Otrzymał ją z rąk „księży patriotów”, których nie obowiązuje posłuszeństwo względem swoich biskupów, papieża Franciszka i nauczania św. Jana Pawła II. A właśnie słowa naszego papieża z encykliki *Evangelium Vitae* przypomniał Komorowskiemu przewodniczący KEP arcybiskup Stanisław Gądecki.

Prezydent miał obowiązek „ograniczyć szkodliwość” ustawy, a tam gdzie chodzi o życie człowieka, nie miał prawa iść na żaden kompromis.

Po 8 latach rządów Platformy tzw. kościół otwarty, liberalny, promowany przez środowiska „Gazety Wyborczej” i „Tygodnika Powszechnego”, wyrósł na znaczną siłę. Ma już swoich nowych kapłanów, wypromowanych w głównych mediach, a ci swoich nowych „męczenników”, w tym dziś najważniejszego, Bronisława Komorowskiego. Kościół ten, wbrew ateizmowi, nie odrzuca wiary w Boga, ale wypełnia ją swoimi modernistycznymi herezjami sprawdzonymi na Zachodzie, zwłaszcza nowym „katolickim dogmatem” o potrzebie demokratyzacji Kościoła.

Także premier Ewa Kopacz podkreśla publicznie fakt, że jest osobą wierzącą. Nie przeszkadza jej to jednak uznawać in vitro za wielkie dzieło wolności człowieka, po czym spotykać się w Watykanie z papieżem Franciszkiem, zdecydowanym wrogiem stosowania metody in vitro. Ostatnio, w ramach „pielgrzymowania” rady ministrów i jej wyposażenia biurowego po Polsce, spotkała się w Krakowie z ks. kardynałem Stanisławem Dziwiszem. Oficjalnie chodziło o organizację Światowych Dni Młodzieży, ale w mediach zaistniały kuriozalne opinie pani premier o tym, że „polityka powinna być jak najdalej od Kościoła”, że „hierarchowie nie powinni pozwalać, aby polityk wykluczał polityka z Kościoła”, że pani premier nie życzy sobie, aby „oponenci polityczni wykorzystywali do walki wyborczej Kościół”. A zatem Kościół katolicki w Polsce

wypełnia swoją misję tylko wtedy, gdy nie wkracza w sferę polityki państwa. Państwo zaś systematycznie rozszerza swój wpływ na Kościół. Dlatego Ewa Kopacz, szef Platformy i premier, tak na wszelki wypadek, szykuje kolejną ustawę mającą wzmocnić demokrację w państwie i w Kościele. Pod groźbą sankcji karnej Kościół nie będzie już mógł głosić prawdy na temat ideologii gender i homoseksualizmu. To jest właśnie istota szykowanej dziś w trybie pilnym ustawy o tzw. mowie nienawiści.

**Wojciech Reszczyński**

463Nasza Polska 25.08.15